Nr. 47. Kraków, Czwartek 16 Lutego 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 35 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

ROSJA I NIEMCY.

Dwa lata jeszcze nie upłynęło od wizyty floty francuskiej w Kronsztadzie, a już się zmieniło położenie polityczne Europy. Wówczas car Aleksander III, z lubością słuchał dźwięków „Marsyljanki", pił na zdrowie i pomyślność Francji i Carnota, a cała prasa rosyjska głośno uderzała w wielki dzwon wojenny i bez żadnych ogródek wypowiadała, iż nadszedł już czas, w którym nahajka moskiewska i frygijskie czapki francuskie, zaprowadzą porządek w środkowej Europie i podyktują warunki pokoju w Berlinie i Wiedniu.

Francja upokorzona w 1871 roku poświęciła przeszło dwadzieścia lat pracy i pięć miljardów kapitału, aby umocnić wschodnią granicę i postawić armję na stopie niewzruszonej, a szybkie załatwienie sprawy z Boulangerem, jeszcze lepiej miało zaświadczyć o jej sile niespożytej. Nic więc dziwnego, iż Rosja wyciągnęła do niej rękę i zawarła z nią rodzaj przymierza zaczepnego i odpornego. Mówią nawet, że traktat formalny został podpisany, a ponieważ obawiano się, aby tajemnica nie wyszła na jaw, użyto do tego dwóch tylko pośredników: Wielkiego księcia Włodzimierza i samego prezydenta Carnota.

Nagle wybuchła sprawa panamska.

Owe mozolnie stawiane fundamenty Rzeczypospolitej zaczęły się walić, jak domki z kart i Francja odkryła swoje strony ujemne. Pokazało się, że gangrena moralna przeszła do szpiku kości i nietylko niższe sfery społeczeństwa, ale rząd reprezentowany przez ministrów, deputowanych i senatorów maczał ręce w najohydniejszym szwindlu i poprostu urządzał rozbój na wielką skalę.

Nad Newą rozległ się okrzyk oburzenia. Poważny świat dyplomatyczny, który jeszcze rządzi się dawnemi zasadami Giersa, zawsze niechętny przymierzu francusko-rosyjskiemu, pierwszy zatrąbił do odwrotu. Za nim poszli szowiniści panslawistyczni, a o wolę ludu, zawsze wrogo usposobionego dla Niemców jak zwykle nikt się nie troszczył w Rosji, bo głos jego nigdy nie zaważył na szali osobistych interesów dynastji Romanowych.

Zaczęto się zastanawiać w Petersburgu i rozbierać obecny stan Francji. Po dłuższych debatach, nabrano przekonania, że przymierze z Rzecząpospolitą, znajdującą się w stanie rozkładu, nie przedstawia żadnych konkretnych szans powodzenia i w razie wojny, mogłoby się tylko zakończyć gwałtowną katastrofą. Jednakże porozumienie z Berlinem nie było tak łatwem do przeprowadzenia, bo walka cłowa, prowadzona od lat 10 z Niemcami, perjodyczne tępienie żywiołu niemieckiego w prowincjach nadbałtyckich i głośna niechęć dworu rosyjskiego, do wszystkiego, co niemieckie, tak zaostrzyły obopólne stosunki, iż trudno, w pierwszej chwili było osądzić, czy cesarz Wilhelm II zgodzi się na podjęcie rokowań, w sprawie polepszenia sytuacji politycznej? Nadmienić bowiem wypada, że rozgoryczenie w Berlinie, doszło także granic ostatecznych i kilka razy kwestja pokoju lub wojny, wisiała tylko na włosku arcycienkim, który mógł być przerwanym za lada silniejszym podmuchem z nad Wołgi. Mężowie stanu rosyjscy, bardzo jednak byli ostrożni i gdy tylko widzieli, że struna zanadto jest wyciągniętą, cofali się w porządku i nawet powołanie na tron bułgarski księcia Ferdynanda Koburgskiego, nie mogło ich wyprowadzić z apatji anemicznej. Odgrażano się, pisano, że Rosja wyszle kilka dywizyj, dla zaprowadzenia porządku w Bułgarji, lecz o ile nie żałowano słów, o tyle skąpsze były czyny i mimowolnie przypominała się wyprawa Don Kiszota i jego giermka Sansza Panszy.

Dlaczego rząd petersburski był tak powściągliwy? — to jest ogólną tajemnicą i wszyscy o niej wiedzą dokładnie. Główną przyczyną jest niefortunny stan armji. Jakkolwiek jenerał Wannowskij, obecny minister wojny, bardzo wiele zaprowadził ulepszeń, w przeciągu ostatnich lat jednakże, wobec braku broni repetjerowej, odpowiednich linij komunikacyjnych, dostatecznego zaopatrzenia magazynów wojskowych i wreszcie niepewnego stanu umysłów we Francji, dodatni wynik wojny zaczepnej przedstawiał się wielce niewątpliwie. Dziś, większa połowa armji zaopatrzoną została w karabiny Lebla i w przyszłym roku, uzbrojenie ma być zupełnie ukończone. Pobudowano całe szeregi twierdz, a Warszawa, dawniej bezbronna, obecnie zalicza się do najsilniejszych fortec w cesarstwie. Przytem, cała sieć kolei strategicznych, powstała w przeciągu ostatnich kilku lat. Wszystko to jednak nie wystarcza jeszcze, aby Rosja, nie mówiąc o wojnie zaczepnej, mogła wytrzymać skombinowany atak dwóch potężnych armij, jak: niemiecka i austrjacka. O armji włoskiej nie wspominamy, bo ta skupiona na granicy francuskiej, powstrzymywałaby swego sąsiada, od rzucenia się na prowincje nadreńskie.

Trójprzymierze, jakkolwiek opiera się głównie na utrzymaniu pokoju, jednakże, widząc ciągłe zbrojenia Rosji, mogłoby nareszcie opuścić bierne stanowisko i za pomocą miecza, przeciąć już raz ten węzeł gordyjski, nie dający nikomu spokoju i wiszący nad całą Europą, jak groźna zmora. Od lat dziesięciu stosunki ekonomiczne tak się pogorszyły, że każdy, jakkolwiek wojna jest straszną i niepewną, w duszy sobie życzy, aby coprędzej wybuchła i raz się uregulowały najważniejsze kwestje światowe.

O tem dobrze wiedzą w Petersburgu, a ponieważ w teraźniejszej chwili, wojna nawet odporna byłaby zabójczą dla Rosji z powodu klęsk elementarnych, nawiedzających carat od kilku lat i niedostatecznego wyrobienia armji i jej skompletowania, więc postanowiono zażegnać burzę i zrobić wyłom w trójprzymierzu. W tym celu, car wysłał do Berlina swego pierworodnego syna i następcę, aby ten zawiązał napowrót dawne stosunki i starą przyjaźń Hohenzollernów i Romanowych silniejszymi węzłami zacieśnił.

Lat temu kilkadziesiąt, królowie prowadzili jeszcze wojny na własny rachunek a narody im podległe składały ofiarę w życiu swoich jednostek i pieniądzach. Walka się kończyła, gdy osobiste sprawy zostały załatwione. Czy naród zyskiwał lub nie, mało to obchodziło panujących i jego interesy były zawsze nihilowane. Teraz czasy się zmieniły i dziś, głos narodu jest decydującym. Kto zna dobrze stan umysłów w Niemczech, ten wie, że wojna z Rosją jest tam daleko popularniejszą, niż z Francją, bo wszyscy są przekonani, iż jedyne niebezpieczeństwo grozi im od strony północnej i nie w Paryżu może być podpisany traktat pokoju europejskiego, ale w środku caratu, w dawnej stolicy Moskwie.

Swoją drogą wojna z Rosją nie jest tak łatwą do poprowadzenia a zwłaszcza jej ukończenie. Olbrzymie przestrzenie, brak żywności i środków komunikacyjnych i wczesna zima są naturalnymi sprzymierzeńcami caratu. O nie rozbiła się potęga Napoleona I. i chociaż obecnie wobec koleji żelaznych zadanie jest więcej ułatwione, musianoby poświęcić setki tysięcy ludzi i miljardy pieniędzy, aby Rosję wepchnąć do naturalnych granic, i raz nazawsze pozbyć się jej z Europy. Wiedzą o tem dobrze w Berlinie i Wiedniu i chociaż nieraz już miano ochotę dobyć oręża, ale po bliższem zastanowieniu, trąbiono na odwrót.

Nic to nie przeszkadza, że ów wielki moment psychologiczny musi nastąpić i cała Europa stanie pod bronią, aby raz rozstrzygnąć, kto ma przewodzić ludom — idea cywilizacyjna, albo też bat kozacki?

Nieraz jeszcze carewicz pojedzie do Berlina. Nawet spotkanie się obydwóch potentatów, o którem piszą dzienniki londyńskie, może nastąpić i nawet zamienione zostaną słowa przyjaźni i pokoju. To wszystko jest jeszcze obecnie możebne, ale wielki zegar dziejów ludzkości, ciągle naprzód postępuje, aż wreszcie wybije owa straszna godzina, w której się zetrą ze sobą dwa światy, przedstawiające dwie odrębne idee.

Miejmy nadzieję, że idea wolności i światła odniesie zwycięztwo nad despotyzmem i ciemnotą. W razie przeciwnym cywilizacja cofnęłaby się na tysiąc lat wstecz i w Europie zapanowałyby czasy, przypominające pierwsze wędrówki Hunnów, Wandalów i Gotów.

Tego sobie nikt nie życzy, a ci, którzy doradzają cesarzowi Wilhelmowi, zbliżenie się do Rosji, bardzo źle służą sprawie ojczyzny niemieckiej. Nie wątpimy, że w końcu przeważy w Berlinie zdrowe zdanie i dobrze zrozumiany własny interes, iż wszelkie paktowanie z Rosją osłabia tylko siły trójprzymierza, a przeciwnika co rok robi silniejszym i groźniejszym, aż przyjdzie chwila odpowiednia i sam wyzwie do walki.

Oby tylko zegar dziejowy nie zapóźno wybił tę godzinę, bo wtenczas, jak już wyżej wspomnieliśmy, wszelkie poczucia humanitarne zostałyby na szczątki zdruzgotane, a piki kozackie byłyby jedynem prawem, za pomocą którego potężna prawica carska dyktowałaby rozkazy wszystkim ludom, oddychającym dziś swobodnie pod rządami monarchów konstytucyjnych.

Z bieżącej chwili.

Oba ministerja monarchji zajęte są obecnie zestawieniem programu na rok 1894. Na połowę maja zapowiedziano wspólne ministerjalne konferencje, które ów program w ostatecznej formie mają wygotować. Delegacje zbiorą się dn. 23 maja w Wiedniu, z czego wnosić należy, że w tym czasie sejmy zostaną zamknięte.

Hr. Hohenwart otrzymał z Rzymu następującą depeszę: „W dniu szczęśliwym siedmdziesiątej rocznicy urodzin przesyła panu Ojciec św życzenia pomyślności i apostolskie błogosławieństwo. Z życzeniami temi łączę moje, prosząc Boga, aby panu długiego użyczył życia dla dobra religji i pańskiej Ojczyzny". podpis. Kardynał Rampolla.

W Niemczech osią główną około której obraca się ruch polityczny. jest wniosek wojskowy. Zdaje się, że rząd chcąc dopiąć celu, chwycił się środka dotąd niepraktykowanego. Zazwyczaj stowarzyszenia wojskowe nie mięszały się do polityki. Obecnie zaś na wszystkich niemal punktach Niemiec ze stowarzyszeń tych podają adresy, prośby, uchwały domagające się, aby wniosek wojskowy przeszedł w parlamencie. Takie żądanie niedawno temu wyszło z kół wojskowych we Wrocławiu, takie same wystosowały obecnie nadreńskie „Kriegervereiny". Niektóre z dzienników niemieckich twierdzą, że kancierz w tym kierunku nie może rachować na lewicę. W każdym razie, mimo niechęci, niemal powszechnej w państwie niemieckim a znów mimo usilnego popierania ze strony rządu i armji, przyjęcie lub odrzucenie owego wniosku zależeć będzie jak się zdaje od oświadczenia się centrum, na co znów wpłyną niezawodnie i stanowczo względy polityczno-kościelne, z Watykanu podyktowane. Rzym, wogóle mówiąc, zajmuje obecnie coraz poważniejsze stanowisko i coraz silniejszy wpływ, nawet wobec polityki rządów innowierczych.

Graždanin z pewnych źródeł podaje wiadomość o nawiązaniu nowych a bardzo ścisłych stosunków między Watykanem a Anglją.

W sejmie pruskim, jak już donosiliśmy w telegramach, wywiązała się żywa polemiczna dyskusja między ministrem wyznań Bossem a ks. dr. Jażdżewskim w kwestji religijno-szkolnej. Ks. Jażdżewski wymownie i logicznie zapytywał, w jakim to kierunku polskość i jej utrzymanie szkodliwem jest dla Niemców? Przeciwnie zaś, dowodził dr. poseł, bardzo trafnie, jak postępowanie rządu względem Polaków nietylko dla ich narodowości ale i dla wiary zgubne wywiera skutki. Mowca wylicza usprawiedliwione skargi na ucisk. Stosunki kościelne i szkolne w Księstwie Poznańskiem niewątpliwie daleko gorzej przedstawiają się dzisiaj, niż dawniej. Kulturkampf nie ustał, tylko zamiast jawnie, prowadzony jest skrycie. Duchowieństwu uszczuplono władzę, zakony niegdyś tak zbawiennie działające, nawet Filipini, wstęp mają wzbroniony, uczniowie polscy pozbawieni są stypendjów z funduszu alumnatu.

Udzielanie religji katolickiej w języku polskim utrudnione jest na każdym kroku, a odnośne rozporządzenie Falka zachowane w całej mocy. Słowem kulturkampf istnieje, tylko pod firmą germanizacji. To jest oczywistem pogwałceniem sumienia, którego wolności p. minister Bosse broni tak gorąco.

Bosse słabo zbić usiłował zarzuty ks. Jażdżewskiego, zakończył jednak zdaniem, że rządu obowiązkiem jest bronić i utrzymać w Polsce niemieckość (*das Deutschthum*). Słowom tym towarzyszyło ze strony Polaków życzenie a żywe oklaski wśród Niemców.

Idea wolności sumienia, idea swobody religijnej i u nas, jeśli nie gorzej, to co najmniej tak samo jest pojmowaną. Swiadczy o tem cały program Taaffego, świadczy rozprawa w Izbie poselskiej nad ustawodawstwem szkolnem świeżo odbyta. Krótką wzmiankę o tej dyskusji podaliśmy przed paru dniami. Lecz nie możemy zamilczeć o fanatycznym antireligijnym duchu lewicy, czego nowy obecnie złożyła dowód. Potępia ona program rządowy przedewszystkiem dlatego, że program ten zapowiada uwzględnianie opinij kościelnych zwierzchności, we wszystkich sprawach religijnych.

Lewica nie chce nawet słyszeć o jakiemkolwiek znaczeniu zwierzchności kościelnej. Państwo we wszystkiem ma rozstrzygać i orzekać stanowczo, jemu ma przysługiwać absolutne prawo *circa sacra*. Co do szkoły, kościół nie powinien być równouprawniony z państwem, lecz o tyle mieszać się może do spraw szkolnych, o ile mu pozwoli państwo. Mówiąc zwięźle, lewica pragnęłaby, aby w krajach katolickich n a j w y ż s z y m z w i e r z c h n i k i e m religijnym, *(summus episcopus)* było — tak jak u protestantów — p a ń s t w o.

Opinję tę wypowiedział jako tuba lewicy prof. dr. S u e s s. Mowa jego pełna frazesów i rażących niedorzeczności dowodzi, że p. Suess dobrym jest wprawdzie geologiem, lecz o historji, o filozofji, o logice najmniejszego nie ma pojęcia. Dość wspomnieć, że szanowny profesor wygrzebuje przestarzałe, nie wiemy z której pochodzące formacji, twierdzenia o początkach religji, rzekomo ze strachu i zabobonów powstałej, o wielobóstwie jako pierwotnej formie religijnej itp. dawno już zbite i wyśmiane poglądy materjalistów, które u p. Suessa uchodzą za dogmat niezawodny. Mniejsza o inne fałsze historyczne, których pełno w mowie szanownego geologa, dość, że na zasadzie takich fałszów, śmie reprezentant lewicy budować gmach ustawodawstwa szkolnego bez żadnej religijnej podstawy. Należytą odprawę dał p. Suessowi poseł bar. Morsey.

Smutne są nasze szkolne stosunki — bo smutne, nielogiczne, niechrześcijańskie mamy szkolne ustawy i ztąd dopóki źródło to nie będzie oczyszczone, na drodze administracyjnej nigdy nie znajdziemy wyjścia.

Nadto niemiecki parlament obradował nad wnioskiem. dotyczącym ścigania karnego, narodowo-liberalnego posła N o r t h a, który jako dyrektor banku w Strassburgu oskarżony jest o oszustwo.

Poseł dr. Porsch wniósł imieniem odnośnej komisji parlamentarnej, ażeby parlament udzielił pozwolenia ścigania karnego

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

33)

(Ciąg dalszy).

Podróżny stanął i wzrok podniósł do góry. Szukał słońca, które już od godziny schylało się ku zachodowi. Twarz jego choć roztropna, ale wystraszona.

Ach! to Franek Mochnacki, przyjaciel Prokopa Czarnego, ten sam, który w Smorzu był świadkiem pierwszych Prokopa tryumfów i pierwszych jego zbrodni.

Co on tu robi? Dokąd tak spieszy?

Idzie szukać Prokopa, bo właśnie wczoraj w Mochnatach wieść się rozniosła, że straszny ten człowiek podstąpił pod granicę i niedaleko Pikoli legł obozem.

Na tę wiadomość, na wszystkie wioski, wzdłuż gór, padł strach. Już od roku Prokop Czarny hula po ziemi węgierskiej, niekiedy, acz nie na długo, wpadnie także do Galicji, a gdziekolwiek się pojawi, drżą pandury i landsdragony, bogacze chowają się w mysza dziurę, za to parobcy i dziewuchy w dłonie klaszczą. Bo też trudno znaleźć opryszka, któryby tak, jak Prokop Czarny, umiał młódź za serce chwytać. Biednego jeszcze nigdy nie skrzywdził, poluje tylko na bogatych kupców, zwłaszcza na żydów, gdy ci z pieniędzmi po towary jadą; nie zabija nigdy, chyba że się broni; gdzie największe niebezpieczeństwo, tam on zawsze pierwszy; nieszczęśliwym, gdy może, pomaga

Nie spamiętać tego, co o nim opowiadają czarnobrewe dziewoje, gdy zejdą się wieczorem i razem kądziel przędą.

Dlaczego opryszkiem został, o tem wszyscy wiedzą. Smorze niedaleko, Wasyla Gulę każda zna, ożenił on się drugi raz niedawno z Małanką, a córka jego, Ołena, należała do tych, której wszystkie dziewuchy krasy zazdrościły. Prokop, aby ją zobaczyć, zabił dozorcę więzień w Samborze — aby ją pomścić, zastrzelił mandatarjusza w Smorzu — aby ją uwolnić, spalił Verwaltera, i aby ją panią uczynić, sam został opryszkiem! Powiadają, że z początku na ziemi węgierskiej ciężko chorował, ale znalazł się jakiś cygan-czarodziej, który go wyleczył, potem do rzemiosła zbójeckiego nakłonił i taką maścią go wysmarował, że odtąd żadna kula go się nie ima. Strażnicy z bahońskiego jaru, gdy raz Prokop Czarny pod Klimiec podstąpił, bo chciał się pomodlić na matki grobie, próbowali doń nawet strzelać poświęcanymi guzikami, lecz te nie uczyniły mu nic złego.

Wielki to opryszek, sławniejszy już dziś od samego Rozy Szandora!

A jak on kocha!

Ledwie jego banda wzrosła, a ma w niej samych Węgrów, Słowaków i Cyganów, przyszedł w południe do pewnej wsi, gdzie był kościół, a zgłosiwszy się do księdza, stanowczo od niego zażądał, żeby go z Ołeną związał ślubem kościelnym. Ksiądz wymawiał się z początku, widząc atoli groźne miny rozbójników, z których każdy był uzbrojony od stóp do głowy, uczynił nareszcie czego Prokop żądał. Po ślubie zaczęła się uczta, w której, prócz opryszków, wzięli udział wszyscy mieszkańcy wsi, a już najweselej to się bawiły dziewuchy i parobcy. Były tańce, jadło, napitek, opryszki z rusznic strzelali, aż ziemia drżała, dziewczęta od dziarskich chłopaków oderwać się nie mogły. Cała wieś radowała się na tej ochocie, nikomu na myśl nie przyszło pójść i żandarmów sprowadzić, gdyby się taki znalazł, sami chłopi by go rozszarpali, a kiedy Prokop odchodził, kilku parobków ze wsi złączyło się z jego bandą. Byłyby i dziewuchy za nim pociągnęły, ale Prokop kobiet nie przyjmuje.

Przy nim jest tylko jedna, jego własna żona, ale ta w ciągu roku zrobiła się już na pół mężczyzną.

Powiadają, że ubiera się po męzku, broń nosi za pasem, strzela nie gorzej niż sam Prokop, wśród największego niebezpieczeństwa męża na krok nie odstępuje, a gdy on musi czasem od bandy się oddalić, ona nad nią obejmuje dowództwo, a tak energicznie je sprawuje, że nie było jeszcze wypadku, żeby wtedy wkradł się bodaj najmniejszy nieporządek. Każdy jej słucha, a boi się jak ognia!

W Smorzu bogaci chłopi byli raz w wielkim strachu, a jeszcze w większym żydzi, Verwalter i nowy mandatarjusz, raz bowiem przybiegł z Hostyłowa pastuszek z wiadomością, że tego dnia Prokop był ze swoją bandą w *Djabłówce*, potem siedział ze swoimi na górze Dobosza i wesołe pieśni z nimi śpiewał. Pastuszek widział go na własne oczy. Miał piękne ubranie ze złotymi guzikami, na głowie kapelusz z wielkiem piórem, w ręku rusznicę, za pasem pistolety. Przy nim siedziała jego żona. Od tej pastuszek nie mógł oczu oderwać, taka była ładna, na szyi miała dziesięć sznurów dukatów, a takie paciorki, że się świeciły jak śnieg do słońca na wielkim mrozie.

Smorzanie byli pewni, że Prokop do nich zawita. Kto miał broń jaką, na gwałt ją nabijał, Szmul Durst i Verwalter uciekli co koń wyskoczy do Skolego, ale Prokop wcale się nie zjawił, gdzieś przepadł, jak kamień w wodę wrzucony.

Potem wypłynął raz pod Samborem, drugi raz aż za Kołomyją, tak w jednem jak w drugiem miejscu złupił kupców bogatych, którzy sprzedawszy woły we Wiedniu, z pieniędzmi do domu wracali, a gdy zima nastała, ślad po nim zaginął. Mówią, że wtedy tłukł się aż po tureckich krajach, gdzie nie ma śniegu, bo ten w górach najprędzej zdradzi opryszka.

To, że Prokop zawsze wiedział, zkąd jaki podróżny jechał i ile przy sobie miał pieniędzy, naprowadzało wszystkich na myśl, że musiał on mieć między chłopami swoich szpiegów, którzy go o każdej rzeczy wczas uwiadamiali. Urzędników bardzo to gniewało, to też jednego dnia przyszło z cyrkułu pismo do księdza, które tenże z kazalnicy ogłosił. W niem było powiedziane, że kto Prokopa Czarnego żywcem złapie, ten dostanie nagrody 5.000 reńskich a za zabitego 1.000 reńskich. Taką samą nagrodę wyznaczył na jego głowę rząd węgierski.

Żydzi i bogaci gospodarze bardzo się z tego cieszyli, ale dziewuchy płakały.

Przedwczoraj wieczorem, jakiś człowiek obcy przyniósł do Mochnat wiadomość, że Prokop wrócił już z krajów tureckich i teraz hula wzdłuż granicy, ukrywając się w borach rosnących u podnóża Pikoli.

Ledwie Franek to usłyszał, postanowił go odszukać. Do Prokopa z dawien dawna coś go ciągnęło, chciał go zobaczyć, uściskać, a jakby mu się podobało, możeby i został przy nim. W Mochnatach nie miał co robić, wyrąb na Kiczerze dawno się skończył, o zarobek coraz trudniej, a bieda coraz większa. A więc dalej do Prokopa, może on na biedę poradzi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

posła Northa, ponieważ idzie o pospolitą zbrodnię, a choć obwiniony dowodzi, że jest niewinnym, wymaga jednak godność Izby, aby na parlamencie nie pozostała żadna ztąd plama. Wniosek komisii przyjęła Izba bez dyskusji.

Poczem Izba przystąpiła do dalszych obrad nad etatem urzędu spraw wewnętrznych. Poseł baron Stumm pochwalał wykluczenie socjalno-demokratycznych robotników z warsztatów państwowych, na co się użalali socjalno-demokraci.

Nastąpiła w tej sprawie żywa wymiana słów, w której pełnomocnik bawarski Landmann bronił postępowania władz bawarskich i pochwalał je także członek centrum baron Pfetten, a polemizowali z nimi posłowie Grillenberger i Buhl, poczem odroczono parlament do wtorku.

Nowojorski *World* donosi, że na zgromadzeniu amerykańskich zwolenników Johna Redmonda, odczytany został list tegoż o projekcie *Home-Rule*. Przywódzca parnelitów w angielskiej Izbie niższej oświadcza w nim, że ułożone przez Gladstona przedłożenia w sprawie *Home-Rule* w żadnym razie nie zostaną przez parlament uchwalone. Wie on, że niektóre frakcje irlandzkiego stronnictwa skłaniają się do przyjęcia tego, co im wróg ofiaruje, sądzi jednak, że większość Irlandczyków nie zgodzi się na projekt reformy i nie uzna projektowanych ustaw za równoznaczne z przywróceniem starych praw i przywilejów.

W sprawie hawajskiej — jak wiadomo — ogłoszony został protektorat Stanów Zjednoczonych w formie tymczasowej. Rząd waszyngtoński, zdecydowawszy się na przyłączenie wysp do Unji, uczynił zatem już pierwszy krok ku urzeczywistnieniu swego projektu. Można być pewnym, że protektorat tymczasowy zamieni się niebawem w protektorat stały. Ze aż na tem się skończy, tembardziej jest do przewidzenia, że rząd waszyngtoński nie ma żadnego powodu obawiania się trudności ze strony mocarstw europejskich. Anglja niejednokrotnie uroczyście zapewniła, że protestować przeciwko aneksji wysp wcale nie myśli; Francja zachowuje w tej kwestji postawę obojętną. W tak stanie rzeczy musiałyby chyba Stany Zjednoczone nie pojmować swojego interesu, gdyby odrzuciły nabytek terytorjalny, który się im nastręcza.

Prasa niemiecka o Polakach.

Nowy artykuł śląskiej *Volkszty.* w sprawie polskiej, traktuje kwestję polskich nazwisk rodzin i miejscowości i pisze, co następuje:

„U pewnego rodzaju prasy, a mianowicie u „polityków narodowo-liberalnego kierunku" odgrywa „zagrożona niemczyzna" zawsze wielką, jakkolwiek często dziwną rolę. Przedewszystkiem mają być niemieccy katolicy niezwykle narażeni na niebezpieczeństwo spolonizowania. Jako dowód przytacza się polskie rodziny Kalksteinów, Wollschlegerów (Wollschläger), Szumanów (Schumann), Schrederów itd. Jakkolwiek w ciągu wieków spolonizowało się kilka niemieckich rodzin, mianowicie przez małżeństwo i tylko niemieckie ich nazwiska przypominają, że ich pradziadowie byli Niemcami, to zapomina się przytem z drugiej strony, i to najczęściej umyślnie, że w polskich okolicach wielu Polaków samych się ciągle germanizuje, resp. że germanizują ich, nie mówiąc już o licznych rodzinach polskich, które przez przeniesienie swej siedziby do czysto niemieckich obwodów niemczą się zwykle już w drugiem pokoleniu.

„Kiedy w r. 1886 uchwalono ustawy antypolskie, przesadzono wielu polskich nauczycieli oraz innych urzędników do czysto niemieckich prowincyj. Około tego czasu zażądała wielka liczba młodych urzędników sądowych, kolejowych i pocztowych, mianowicie w okolicach Bydgoszczy i w okręgu kwidzyńskim, by ich polskie nazwiska zmieniono na niemieckie, a co najmniej pisali oni swe nazwiska na sposób niemieckiej wymowy. Działo się to zaś z tego prostego powodu, aby ich, jako osobistości podejrzanych nie wysyłano do Niemiec środkowych i zachodnich. W szerokich kołach publiczności znaną była wówczas historja Zakrzewskiego; właściciel tego nazwiska otrzymał nazwisko Zackenfels.

„Zresztą germanizowanie polskich nazw rodowych w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Wschodnich i Zachodnich trwa dzisiaj dalej i głównie niżsi urzędnicy za podszeptem z wyższych miejsc, decydują się na te zmiany i w kółku rodzinnem nie posługują się już ojczystym swym polskim językiem, lecz używają wyłącznie niemieckiego, aby się przypodobać u góry.

„To germanizowanie polskich nazwisk familijnych odbywa się u nas wiele częściej, niż się zwykle to przypuszcza. Ogłaszanie zmiany nazwisk odbywa się prawie tylko w urzędowych tygodnikach pow. w Poznaniu, Bydgoszczy, Kwidzynie, Gdańsku, Gąbinie, Królewcu itd. odnośnie w miejscowych tygodnikach powiatowych i dlatego wiele z nich nie przenika zwykle do szerszej publiczności. Niemiec atoli, który rozumie po polsku, i nie należy do „Polakożerców," oburza się zwykle na sposób przekręcania nazwisk. Te nowo sfabrykowane niemieckie nazwiska nie brzmią bynajmniej pięknie. I tak niedawno jakiś Czarnecki w Pakości kazał zmienić swe nazwisko na nie brzydkie i dla ucha niemieckiego brzmiące: Stranz, jakiś Pomeranek w powiecie gostyńskim na Pumerenke, Czajkowski w jakiejś miejscowości Prus Zachodnich na Scheike, Klimkowski na Klimpel itd. Ztąd naturalnie panuje wielka radość w pewnych kołach niemieckich.

„Wspominając te fakta, z wszelką stanowczością należy odeprzeć zarzut, czyniony ze strony nieprzychylnej Polakom, jakoby księża katoliccy polskiej narodowości przy wpisywaniu do ksiąg kościelnych starali się byli dawniej polonizować tego rodzaju nazwiska. W wielu urzędach stanu cywilnego natomiast zachodzą takie usiłowania germanizacyjne. Jeżeli n. p. Polak chce swemu dziecku dać polsko-słowiańskie imię jak Bogdan, Zbigniew, Zdzisław i t. d., to pyta się większa część urzędników stanu cywilnego: „Czyż nie ma innego imienia niemieckiego? lub może zechcesz pan wybrać imię, którego byłoby łatwo do wymówienia i dla niemieckiego języka..." Ludzie z niższych warstw łatwo się onieśmielają i dają swym dzieciom imiona, które „także Niemiec rozumie".

„Ze urzędnicy stanu cywilnego w środkowych i zachodnich Niemczech przy zapisywaniu do rejestrów często przekręcają nazwiska polskie i wpisują je nie podług zasad pisowni, lecz podług ich brzmienia, tego nie chcemy tym panom brać zanadto za złe. Na wschodzie atoli winę jest urzędowych organów, że mianowicie wśród Kaszubów i Mazurów znajduje się wiele osób z potwornemi prawdziwie nazwiskami, z których się Niemcy śmieją, a które gniewać muszą Polaka, odnośnie Niemca, umiejącego po polsku, ponieważ te nazwiska doznały najokropniejszego przekręcenia à la Ballhorn.

„Podczas kiedy dzisiaj w Prusach każdy Polak natychmiast otrzymuje pozwolenie na przyjęcie czysto niemieckiego nazwiska, to przeciwnie Polakom, których rodzice zmienili nazwisko, nie pozwala się nigdy napowrót nosić polskiego nazwiska dziada lub pradziada.

„Także odnośnie do urzędowego zniemczania polskich nazw miejscowości, dokonywanego od blisko stu lat w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, odbywała się praktyka, urągająca wszelkim zasadom eufonii a w większej części przypadków tradycji dziejowej, prawidłom gramatyki itd. I tak, że przytoczymy tylko jeden z wielu tuzinów przykładów, zamieniono przed kilku laty ładnie brzmiące Kąkolewo pod Lesznem w Krekel, w miejsce dźwięcznych polskich nazw postawiono nazwy jak Dürrlettel, Bauchwitz, Rogsen itd., pominąwszy już Tirschtiegel i inne. Berlińscy komiwojażerowie, którzy przyjeżdżają do W. Ks. Poznańskiego, ułożyli, jak wiadomo, cały szereg heksametrów na te niemieckie nazwy miejscowości w W. Ks. Poznańskiem, obrażające także ucho niemieckie a przytem są polskie nazwy tych wsi i miast prawie wszystkie dźwięczne i mogą je z łatwością wymówić nawet ci Niemcy, którzy nie rozumieją ani słowa po polsku.

„Przed niedawnym czasem zaniesiono w łamach poznańskiego *Tageblattu* jakiś pomysłowy germanizator propozycję, aby wszystkim miejscowościom w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, które noszą polską nazwę, nadać rdzennie niemieckie imiona. Propozycji tej nie uwzględniono w kołach miarodawczych. W każdym atoli razie przy urzeczywistnieniu jej byłoby się wytworzyło coś, coby doprowadziło do rozpaczy lingwistę i badacza językowego, oraz tego, kto w niemieckim języku jeszcze uważa za prawidła eufoniczne".

Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

(Po opuszczeniu części, dla której numer wczorajszy naszego pisma został skonfiskowany).

Przechadzki królewskie. — Kobiety mają siedzieć w domu. — Balet na ulicy. — Łacińskie wiersze. — Dobra nauczka. — Berlin się rozprzestrzenia. — Skarb królewski. — Melodja Augusta Wspaniałego. — Skąpstwo króla. — Cena dziecka. — Radca powieszony.

Po skończonym obiedzie, wstawszy od stołu Fryderyk Wilhelm, po krótkiej drzemce, oddawał się swojemu zajęciu ulubionemu — przechadzce. Nie szukał wsi; miasto, właśnie podobało mu się najlepiej. Przez dwie, trzy, a czasem cztery godziny, przebiegał tam i napowrót te same ulice, wiecznie puste, bo wszyscy uciekali, spostrzegłszy króla nadchodzącego. Nadaremnie radby był zbawić się w monarchę popularnego i dobrodusznego. I najśmielszych mroził do szpiku i kości widok jego laski. Skoro dostrzegł z daleka dziewczynę lub kobietę, szedł prosto ku niej i łajał ostatniemi słowami:

— Gdzie idziesz łajdaczko? Kobiety uczciwe nie włóczą się po ulicach! Ich miejsce przy domowem ognisku. Jeżeli z domu wychodzą, to tylko na plotki, lub jeszcze na co gorszego.

I razy spadały jak grad na plecy ofiary nieszczęśliwej.

Gdy który z przechodniów starał się go ominąć, kazał gonić za nim i napowrót przywołać. Biada mu, jeżeli na pytanie: dlaczego się nie ślazł? Mówię, żądał, żeby mu każdy patrzał prosto w oczy; utrzymywał bowiem, że umie odczytywać, co kto myśli, patrząc w jego oczy. Częstokroć posuwał śledztwo jeszcze dalej, bojąc się, żeby go nie oszukiwano. Pewien przechodzień przez króla zatrzymany i wypytywany, odpowiedział, że jest tancmistrzem. Król zażądał natychmiast dowodu, żeby pokazał mu co umie. Tak zasmakował w tem nowym widowisku na ulicy, że póty nie uwolnił biedaka, póki nie odtańczył przed nim wszystkich pas choreograficznych, jakie posiadał w swoim repertoarze.

Taki rodzaj rozrywki, który miał za pole popisu gościniec publiczny, przypadał bardzo do gustu królowi. A posiadał on oko bystre, którego bacznej uwadze nie uszło nic nigdy. Biada była jednak śmiałkowi, który byłby odważył się na zaprowadzenie jakiejkolwiek zmiany lub ulepszenia w czemkolwiek, nie zapewniwszy sobie wpierw najwyższej sankcji monarszej! Spostrzegłszy raz nad bramą swojej „Akademji Umiejętności" napis, który tam umieszczono, król stanął jak wryty, a zwracając się do swego adjutanta, spytał:

— Co to takiego?

— Wiersze łacińskie, najjaśniejszy panie!

— Czyje, jeżeli wolno wiedzieć?

— Jednego z poddanych Waszej Królewskiej Mości, poety Wachtera.

— Aaa!... Przyprowadzić mi natychmiast tego dudka Wachtera.

Słodki śpiewak lasów i wodnych rusałek, stawił się na rozkaz, drżąc ze strachu. Król napadł go odrazu, tonem bardziej szorstkim i brutalnym, niż kiedykolwiek.

— Błaźnie jakiś! Kto ci pozwolił walać w ten sposób mury w mojem państwie? Wynoś mi się czemprędzej tak z Berlina, jak i wogóle z całego mojego terytorjum!

Bogiem a prawdą, Fryderyk Wilhelm nie nawidził łaciny, której nie mógł się wcale nauczyć. Zostawszy królem, zbił na kwaśne jabłko pewnego nauczyciela za to, że pozwolił sobie udzielać początków tego języka jego synom. Co do fancuzczyzny, tę znosił, nie słysząc nigdy innego języka na dworze swego ojca i z powodu, że jego nauczycielka, pani de Montbeil, Francuzka, była jedyną, której udawało się kiedy niekiedy poskramiać dziką naturę jego, od lat najpierwszej młodości. Jako odwet za ów wpływ, który przypominał sobie ze wstrętem, korzystał z każdej sposobności, aby okazywać swoją nienawiść ku Francuzom. Skoro zeszedł się z jakim pastorem Francuzem, który należał do wychodźców, pytał go się natychmiast:

— Czytaliście Świętoszka molierowskiego?

Zwykle, biedaczysko, w ten sposób napadnięty, przeczuwając groźne niebezpieczeństwo, bąkał nieśmiało słów kilka bez związku. Raz jednak pewien duchowny protestancki, dostawszy takie pytanie, niby postrzał w same piersi, spojrzał ostro w oczy monarsze i odpowiedział śmiało głosem donośnym:

— Czytałem Sire! i Skąpca także.

Król przygryzł usta do krwi i plecy mu pokazawszy, ulotnił się czemprędzej.

Częstokroć przechadzki królewskie miały cel z góry wytknięty; w Berlinie szczególniej, gdzie ulice przedstawiały więcej interesu, jak w mieście stołecznem. Tu zatem król zwiedzał chętnie części miasta, gdzie osoby prywatne zaczynały budować, według jego wskazówek, ale na swój koszt, ma się rozumieć. — „Ten, a ten, ma dużo pieniędzy... trzeba, żeby budował" — myślał w duchu i natychmiast posyłał rozkaz budowania na tem, lub owem miejscu, z planem i kosztorysem gotowym, do tych z pomiędzy swoich poddanych, których raczył odznaczać wyborem... wielce kosztownym. Najczęściej wybierał parcele do niego należące, za które kazał sobie nader słono płacić. Czasem budowa nie podobała mu się, lub zmienił plan tejże z dziś na jutro. Wtedy kazał urzędownie wszystko walić i natychmiast na nowo odbudowywać. Tym sposobem Berlin upiększał się i rozszerzał niezaprzeczenie, ku największym zyskom ukoronowanego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Dnia 13 tańczono po raz piąty w tym karnawale u państwa Namiestnikowstwa hr. Kazimierzów Badenich. W miarę zbliżania się postu podwajają się siły, puls bije przyspieszonem tętnem, rośnie ochota i potęguje się animusz; to też bal wczorajszy w pałacu Namiestnikowskim, był o ile to jeszcze możliwe bardziej ożywiony, świetniejszy i od poprzednich piękniejszy. Świat tańczący stawił się w całym komplecie, ozdobiony jeszcze tym razem kilkoma świeżemi aparycjami, błyszczącemi wśród grona danserek. Dwie między niemi noszą to samo imię, z którem ludzie wiążą pojęcie pojęcie powabu i urody; uczestnicy balu łatwo odgadną, że mamy tu na myśli panią Olgę Wiktorową, zawsze tak chętnie i mile widzianą w salonie, oraz panią Olgę Brykczyńską, którą niedawno Lwów pożegnał jako rozkwitającą pannę a obecnie wita z radością, jako dorodną mężatkę, moglibyśmy jeszcze wymienić i trzecią tego samego imienia, gdyby nasze miasto już od lat kilku jej nie znało i nie podziwiało. Do godziny blisko piątej przeciągnęły się ochocze tańce, któremi kierował p. Jan Gorayski. D. 14 na zakończenie odbył się wieczór tańcujący u hr. Stanisławów Badenich.

* Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. Leona Sapiehy odbyło się dnia13 b. m. o godzinie 10½ przedpoł. w kościele katedralnym, staraniem Gal. Tawarzystwa gospodarskiego. Mszę św. odprawił ks. kanonik Turzański. Wielki ołtarz okryty był kirem, w presbiterjum ustawiono katafalk. Wśród publiczności zauważyliśmy Członków Wydziału krajowego, oraz wielu członków Towarzystwa gospodarskiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Pomiędzy Horodenką a Załuczem zaprowadzoną będzie z dniem 16 b. m. jazda posłańcza i dla przewozu podróżnych.

* W Brodach w dniu 6 lutego r. b. odbyło się nabożeństwo na upamiętnienie rocznicy powstania polskiego w r. 1863.

* W niedzielę t. j. 12 lutego r. b. w sal Kasyna w Stanisławowie, odbył się odczyt p. Marji Elektorowiczowej, nauczycielki szkoły wydziałowej żeńskiej, o Fryderyku Chopinie.

* Rada powiatowa w Bohorodczanach obrała marszałkiem p. Józefa Szelińskiego, właściciela dóbr, a jego zastępcą dr. Cyryla Paczewskiego.

* Pogrzeb ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego odbędzie się w Chłopicach w czwartek d. 16 lutego rb. o godzinie 11 rano. Wydział krajowy uchwalił wysłać delegację na pogrzeb.

KURJER WARSZAWSKI.

* Warszawa ma być połączoną telefonicznie z Wrocławiem i Berlinem. Reprezentant firmy Siemensa bawił tu kilka dni, celem ułożenia ostatecznych warunków; następnie udał się do Petersburga, aby uzyskać pozwolenie odnośnej władzy.

* Grono sportsmanów urządza na wiosnę wielką wycieczkę konną. Wyjazd z Warszawy nastąpi przy końcu kwietnia. Wycieczka trwać będzie cały miesiąc i towarzystwo liczące kilkadziesiąt osób zwiedzi pięć gubernij: radomską, piotrkowską, kielecką, sandomierską i lubelską. Kawalkata zabiera ze sobą fotografa, kucharza i kilka wozów zaopatrzonych w prowjanty.

* Zarządy dróg żelaznych w Królestwie Polskiem otrzymały zawiadomienie z Petersburga, iż w tych dniach, na mocy spostrzeżeń obserwatorjum tamtejszego, spadną olbrzymie śniegi.

* W Łodzi został pobłogosławiony związek małżeński, między panem Saturninem Józefem Sikorskim, współwydawcą *Wędrowca* i *Wielkiej encyklopedji powszechnej* i panną Marją Kamocką, córką rejenta. W Warszawie panna Zofja Bogusławska, córka Władysława, znanego estetyka i współredaktora *Gazety polskiej*, wyszła za mąż za pana Kozłowskiego, urzędnika kolejowego.

* Z Nicei nadszedł do Warszawy telegram, donoszący o śmierci Aleksandra hr. Orłowskiego, właściciela dóbr Jarmoliniec. Zmarły był panem wielkiej fortuny i spokrewniony z pierwszemi rodzinami w Polsce i Francji. Zaliczał się u nas do najdowcipniejszych ludzi i jego *bons mots* kursują dotąd powszechnie.

* Komedja St. Graybnera: „Fredzio" uzyskała już prawo obywatelstwa na scenie warszawskiej. Grana po raz szósty w teatrze Rozmaitości przepełniła salę po brzegi.

* Wicekonsul austrjacki, pan Alfons von Fellner opuszcza Warszawę i udaje się na nowe stanowisko do Wenecji. Na jego miejsce zamianowany został pan von Hirsch, obecnie wicekonsul w Bejrucie.

* Tombola urządzona na korzyść kasy artystów teatru warszawskiego, zgromadziła w salach redutowych w niedzielę przeszło 4000 osób.

* Bal drukarski, w salach Resursy obywatelskiej zgromadził 1000 osób. Do kadryla stanęło przeszło 200 par, a do mazura 220.

Bawiono się wybornie, gdyż jeszcze o godzinie 8 rano w niedzielę tańczono białego mazura.

* Przedsiębiorca robót szosowych w Warszawie M., izraelita, od niedawna wyzwolony z chałata, posiadał portret ojca, rabina zaliczanego nawet do „cudownych," M. poznał się z pewnym berlińczykiem chrześcianinem, który połakomiwszy się na posag starszej córki, uderzył o jej rękę i został przyjęty, gdyż panna zgodziła się na zmianę wyznania na ewangelickie. P. M. w dniu pierwszych odwiedzin przyszłego zięcia, zdjął ze ściany ową podobiznę, poleciwszy pewnemu „łokciowemu" malarzowi, aby postać starca nieco „ucywilizował," krępowały go bowiem długie pejsy i jarmułka ojcowska.

Malarz zażądał za robotę 10 rs., lecz M. nie chciał dać więcej nad połowę, z powodu czego powstało nawet nieporozumienie wkońcu przez „artystę" załagodzone.

— To się zrobi — odparł!... i zażądał trzech rubli na kupno materjałów.

Robota przewlokła się kilka tygodni. W tych dniach malarz otrzymuje kartkę od M., iż „dzisiaj odbędą się zaręczyny, a ściana w sali jest pusta".

Otóż podczas uroczystości familijnej, posłaniec wchodzi do mieszkania przedsiębiorcy, przynosząc obraz owinięty w papier.

W obec ości narzeczonego i jego przyjaciół, M. ostentacyjnie wnosi portret do sali, rozwija i... kamienieje ze wstydu.

Głowa rabina pozostała nie tkniętą, lecz natomiast zamiast hałata, miał mundur z jaskrawymi epoletami, zaś w ręku karabin!...

Na tle portretu był też namalowany herb jakiś cudacki...

Towarzystwo za boki brało się od śmiechu, co jeszcze bardziej zirytowało „poszkodowanego", który chętnie pociągnąłby malarza do sądu, lecz obawia się nowej śmieszności.

* W Kamieniu Podolskim wybuchła na nowo cholera, jak równie w rozmaitych punktach gubernji podolskiej.

KURJER PARYZKI.

* Dziewięciu obwinionym, w drugiej serji kryminalnej sprawy panamskiej, wręczono już akt oskarżenia. Zawiera on znane już szczegóły korupcji i przekupstwa. Kiedy nastąpi rozprawa, dotychczas niewiadomo.

* Emil Zola i Henryk Fouquier, postawili swoją kandydaturę na członka Akademji francuskiej. Miejsce jest opróżnione, skutkiem śmierci Johna Lemoinne.

* W pojedynku między Denoix i Goussotem, ten ostatni został lekko w ramię raniony.

KURJER PETERSBURGSKI.

* W gubernji orłowskiej w Rosji podczas ostatnich śnieżnych zamieci zasypana została cała wieś do tego stopnia, że w pojedyńczych domach mieszkańcy robili dziury w dachach i tym sposobem odgarnąwszy śnieg, wydobywali się na świat boży. Szopy i stodoły równie były zasypane, niepodobna było dostać się ani przez drzwi ani przez dach, gdyż leżały olbrzymie pokłady śniegowe. Ludzie niewątpliwie pomarliby z głodu, szczęściem nadszedł starszy strażnik policyjny w jakimś interesie urzędowym. Zdziwiony, że w tem miejscu, gdzie istniała wieś widać tylko kupy śniegu, dał znać do miejscowej władzy, jakoż wnet nadjechali wieśniacy i zdołali odkopać zasypane domy i otworzyć drogę do wsi.

* Towarzystwo geograficzne rosyjskie przygotowuje na wiosnę olbrzymią wyprawę, w celu zbadania górzystej części środkowej Azji. Jest to z kolei druga wyprawa, pierwsza bowiem tak zwana wschodnia już rozpoczęła swe czynności przed rokiem.

* Donoszą z Petersburga, że w tamtejszym polskim teatrze w piątek odegrano komedję p. t. „Nauczycielka" zmarłego świeżo ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego. Przyjęto ją z wielkim entuzjazmem.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W Nowym Jorku zaprowadzono rodzaj ochrony dla ubogich dzieci w tym celu, aby je nauczyć prania, prasowania, gotowania i t. p. Sposób nauki nadzwyczaj ciekawy. Wydrukowano książeczki pisane wierszem i rozdano pomiędzy uczestników ochronki. Opiewają one szczegóły wyżej wymienionych zajęć a dziatwa uczy się tych wierszy, śpiewa je codziennie i bawiąc się, idzie do swej pracy. Jak doświadczenie okazało, nawet bardzo leniwi ze śpiewem na ustach piorą, prasują — i nie było wypadków, aby się ktoś od pracy wyłamywał.

KRONIKA WOJSKOWA.

* *Kurjer warszawski* donosi, że wydział wojskowy przy Magistracie m. Warszawy poszukuje na użytek wojska nowych lokalów, lub też całych domów, a to w terminach od dnia 1-go lipca i 1-go października. Widocznem więc jest, że rząd rosyjski powiększył znów siły zbrojne w Królestwie i to do tego stopnia, iż nie znajduje dla nich pomieszczenia w licznych koszarach i kazamatach twierdzy warszawskiej.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Ministerstwo handlu* reskryptem z dnia 17 listopada 1892 l. 23.191 udzieliło dr. Antoniemu Pietrzyckiemu w Brodach wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 16-go lipca 1890 na przyrząd do oznaczenia stopni wilgoci. *Feuchtigkeitsmesser zur Bestimmung des Wassergehaltes und tropfbar flüssiger Körper basirt auf Bildung elektrischer Strömme,* według opisu otwartego, w c. k. ministerstwie handlu złożonego.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Adolf Pawiński. „Młode lata Zygmunta Starego," Warszawa, Gebethner i Wolff, 1893, st. 291.

(k. b.) Praca ta ukazała się poprzednio w *Ateneum*, teraz wydał ją autor uzupełnioną i powiększoną działem dokumentów. W historjografii polskiej ostatnich lat paru książka ta zajmuje jedno z miejsc wybitnych. Autor czerpał z wielu nieznanych dokumentów, a między innemi z *Itinerarium* królewicza Zygmunta od 1493 do 1507 r., z ksiąg rachunkowych jego dworu i t. d. Nadzwyczaj to cenne materjały, bo dają nam suchy na oko, ale pełen treści obraz młodych lat jednego z najwybitniejszych monarchów, jacy na tronie polskim zasiadali. Wszystko to jest tak ciekawe, że niewiadomo, na co wprzód zwrócić uwagę. Opowiadanie rozpoczyna się wyjazdem Zygmunta do Budzynia, po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, a kończy się z chwilą wstąpienia jego na tron po śmierci Aleksandra. Świetna charakterystyka wielkiej postaci historycznej zamyka to dzieło, dając świetną odprawę niedowarzonym, uprzedzonym, lub goniącym za efektem poglądom nowej szkoły historycznej, która z lekkiem sercem, a co gorsza bez namysłu i dostatecznych podstaw naukowych potępiła działalność tego, którego współcześni *pater patriae* nazywali.

ROZMAITOŚCI.

Wysokość honorarjów, jakie otrzymali adwokaci w procesie panamskim, podaje *Siècle*. Według tego dziennika dostają: Barbaux, obrońca Karola Lessepsa 30.000 fr., a jego pomocnik Seligmann 7.000 fr.; Du Buit, adwokat Marjusza Fontane i Martini adwokat p. Cottu po 15.000 fr., nadto pomocnik Martiniego 3.000 franków. Najwyższe honorarjum otrzymał Waldeck-Rousseau, były minister spraw wewnętrznych, a mianowicie 100.000 fr., albowiem przypadło mu w udziale trudne zadanie oczyszczenia inżyniera Eiffla z ciężkich oskarżeń, podniesionych przeciw niemu w ciągu procesu. Wobec tego pensje sędziów wydają się w istocie bardzo skromnemi: pierwszy prezes pobiera rocznie 25.000 fr., a prokurator Rau 13.200 fr.

Wielki wulkan w hrabstwie Rio Arriba w Nowym Meksyku, Pic Paderal, który zachowywał się spokojnie od r. 1821-go, wyrzuca od grudnia lawę i obłoki dymu. Cały wierzchołek, mający około mili kw. obwodu, uległ przez to strąceniu, i lawa płynie strumieniami do doliny, na milowej przestrzeni po obu stronach góry. Według wiadomości nadeszłych z Meksyku, uczuto lżejsze wstrząśnienia ziemi w Guaymas, Ouzaba i Kordowie, a w wulkanie Orizaba dał się słyszeć głuchy łoskot. Wielki wulkan Colima również objawia wewnętrzną działalność wielkimi słupami, unoszącymi się z krateru, a ludność obawia się gwałtownego wybuchu.

Z Kółek rolniczych.

Liczne i z wielu trudnościami połączone starania Kółka rolniczego w Czarny pod Sędziszowem zostały nareszcie uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Gdzie była na całą okolicę osławiona karczma żydowska — jest teraz gospoda chrześcijańska. Zasługę tę jedynie przypisać można energji i poświęceniu się miejscowego duszpasterza W-go ks. dziekana Franciszka Ratowskiego, przewodniczącego Kółka i kierownika szkoły w Czarny, zarazem sekretarza tegoż Kółka p. Józefa Kobosowicza.

Czynsz dzierżawny propinacyjny wraz z podatkiem i opłatami jest dość wysoki, bo wynosi 200 złr. rocznie, ale przy Boskiej pomocy liczymy na poparcie włościan, którzy zaprowadzeniem tej gospody niezmiernie się ucieszyli i solidarnie zobowiązali wspomagać tę gospodę, w której wszystkiego, czego włościanin potrzebuje, dostać można.

Liczymy również i na pomoc dworu w Krzywy, reprezentowanego przez Zarząd dóbr JW. hr. Andrzeja Potockiego w Górze ropczyckiej, do którego ten dom należy, a to tem bardziej, że wydzierżawiliśmy prawo propinacyjne i dom już z drugiej ręki, bo od dzierżawcy propinacji w Sędziszowie z użytkiem 1½ morga pola, które do karczmy należało. Grunt ten jednak dwór w tym roku odebrał. Mamy więc tę nadzieję i pewność, że szanowny Zarząd raczy nam ten ubytek nadaniem innego kawałka gruntu uzupełnić i choćby cokolwiek materjału na reparację przez żyda zniszczonej karczmy udzielić. Nie mamy prawa tego żądać, jednak w poczuciu dobrej sprawy dla dobra gminy a względnie i kraju, do litościwego serca apelować się ośmielamy.

Poświęcenia nowej gospody chrześcijańskiej dopełnił, przy udziale bardzo licznie zgromadzonej ludności miejscowej i okolicznej, po nieszporach W-ny ks. dziekan Ratowski. W podniosłych i z serca płynących wyrazach przemówił celebrant do ludu, wyrażając nadzieję, niemal pewność, że moralność obecnie się wzmoże i zachęcał do wspierania tego przedsiębiorstwa Kółka rolniczego, życzył szczęścia i powodzenia, a w końcu imieniem Kościoła św. udzieliwszy pasterskiego błogosławieństwa, zaintonował pieśń pobożną i odmówił klęcząco z ludem przed obrazem Najśw. Serca Jezusowego, umieszczonego w gospodzie, litanję do tegoż Przenajświętszego Serca.

Przemówił następnie do zgromadzonej ludności kierownik szkoły z Czarny p. Józef Kobosowicz. Zachęcał do wytrwania w rozpoczętem przedsięwzięciu, wykazał korzyści z tego zbożnego dzieła, wezwał do łączności i polecił gospodarza tego domu opiece i pamięci Zwierzchności gminnej i całej ludności tej wioski.

Mamy więc Bogu dzięki w naszej parafji Kółko rolnicze i sklepik w Czarny, gospodę w Krzywy, a przed trzema tygodniami założony został przez Kółko sklepik w gminie Kamionce, wiosce do tejże parafji należącej i również przez naszego kochanego duszpasterza poświęcony.

Jedno jeszcze pragnienie mamy, by w Czarny tuż pod kościołem istniejącą karczmę na urządzenie obszerniejszego sklepiku, gospody chrześcijańskiej i czytelni wydzierżawić. I to również w niedalekiej przyszłości ma się spełnić — uzyskaliśmy bowiem w tym względzie obietnicę od dziedzica, dobrodzieja i współzałożyciela naszego sklepiku, JW-go P. Michałowskiego.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 16 lutego. O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej. — O godz. 7 w. w teatrze: „Zdrowi i pokaleczeni" Żegoty Krzywdzica.

Piątek 17 lutego. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. 7 w. odczyt na dochód Kasy pożyczkowej dla artystów w Sukiennicach p. t.: „Kilka uwag o znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem". — O g. 7 w. walne zgromadzenie członków krakow. Tow. technicznego (Rynek gł. l. 8). — O g. 7 w. koncert kwartetu smyczkowego w Tow. muzycznem.

Sobota 18 lutego. O g. 6 w. zwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego Tow. rybackiego w Krakowie (sala Rady miejskiej). — O g. 7 w. w teatrze: „Już go mam!" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (benefis panny Tekli Trapszówne).

Niedziela 19 lutego. O godz. 11 w. walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego (sala Muzeum techniczno-przemysłowego). — O g. 7 w. w teatrze: „Już go mam!" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 10 przed poł. walne zgromadzenie praktykantów budowniczych (Rynek gł. l. 8).

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11 tą a 2-gą można łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz. Dziś: św. Julianny i Samuela; jutro: św. Sabina, Sylwina i Donata.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 15 lutego.

Lucjan Kwieciński, dyrektor teatru w Stanisławowie, przybył do Krakowa, celem zakupu nowych sztuk od autorów dramatycznych w naszem mieście zamieszkałych.

Znaczna zguba. P. Gadowski, zarządca drukarni Anczyca, przechodząc we wtorek dnia 14 b. m. między godziną 6 a 7 wieczorem ulicami: Kanoniczą, Grodzką, Rynkiem i Florjańską, zgubił pugilares czarny, zawierający kwotę 600 złr., kilka weksli zapłaconych, notesik czerwony, kilka biletów i książkę udziałową krakowskiego Tow. Zaliczkowego.

Uczciwy znalazca zechce zgubę odnieść do poszkodowanego na ulicę Kanoniczą pod l. 9.

Policja przyaresztowała dnia 14 b. m. za różne przekroczenia 17 osób, między temi 2 za kradzież, 7 za pijaństwo, 1 za natrętne żebractwo.

Dnia 16 lutego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Teofila Lenartowicza, staraniem Koła artystyczno-literackiego, odbędzie się dnia 17 b. m. o godz. 10 rano, w kościele N. P. Marji.

Adres do Ojca św. od miasta Krakowa wysłany został wczoraj na ręce JEm. Ks. Kardynała Dunajewskiego. Na karcie pergaminowej wykonano nader starannie tekst, pióra prof. dra Morawskiego, a po nad tem widnieją akwerele Juljusza Kossaka charakteryzujące lud wiejski i mieszczaństwo nasze. Na drugiej stronie karty artysta pomieścił procesję wychodzącą z Kościoła N. M. Panny w dniu Bożego Ciała. Tekst wyraża uczucia naszego narodu dla głowy Kościoła. Futerał w kształcie cylindra, obciągniętego białą skurką ze złoconemi ozdobami i herbami Leona XIII, miasta Krakowa i z Orłem polskim.

Przygotowania do iluminacji. Od dwóch dni towarzystwo gazowe przygotowuje się do wystąpienia w dniu 19 b. m. z iluminacją w celu uczczenia 50-letniego jubileuszu Leona XIII. Wszystkie gmachy należące do gminy miejskiej będą wspaniale oświetlone.

Henryk Sienkiewicz, jak o tem dowiadujemy się z warszawskiego *Słowa* wchodzi w związki małżeńskie z panną Marją Wołodkowiczówną z Wołynia.

Pan Alfred Page z Nottingham, jeden z najlepszych naszych przyjaciół w Anglii, zabawi w przejeździe przez parę dni w Krakowie, celem zwiedzenia pamiątek naszego grodu.

Ślub. W Świątnikach górnych odbyły się dnia 11 b. m. w kościele parafjalnym śluby dwóch córek p. Jana Malickiego, kierownika szkoły tamtejszej: p. Franciszki z p. Bolesławem Filasiewiczem, oficjałem pocztowym z Krakowa i p. Kazimiery z p. Feliksem Golińskim, asystentem pocztowym z Wadowic.

Kto jest „Żegota Krzywdzic". *Dwutygodnik Świat* w Nr. 4, który opuścił wczoraj prasę, podaje nazwisko autora sztuki „Zdrowi i pokaleczeni" odegranej po raz pierwszy w zeszłą sobotę w teatrze. Jest nim p. Edward Lubowski.

Walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Następnie zaś w restauracji hotelu Drezdeńskiego odbędzie się wspólna uczta.

Muzeum narodowe w Krakowie otrzyma w tych dniach pistolety po Tadeuszu Kościuszce, które nasz bohater dostał od Waszyngtona. — Pistolety kupili pp Klobassa Stanisław i Kalinka Adam od dra Thomasa z Wiednia. Dr. Thomas nabył cenną dla nas pamiątkę w Londynie.

W „Związku literackim" przedstawią w piątek, dnia 17 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ pp. Z. Sarnecki, prof. dr. M. Sokołowski i dr. Windakiewicz projekt „Konferencyj teatralnych". Następnie zagai p. W Feldman pogadankę na temat: „O najnowszym dramacie Ibsena".

Klub szachistów polskich, który się utworzył w dniu 12 b. m., wysłał statut do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu. Obecnie członkowie wybranego wydziału zapisują codziennie, pragnących należeć do klubu, w cukierni p. Schmida przy ul. Szewskiej między 6 i 8 godziną wieczórem.

Na wieczorze Towarzystwa muzycznego, zapowiedzianym na 17 b. m., wykona chór męski Towarzystwa 12 pieśni ludowych polskch i ruskich, w układzie Galla.

Z Rady powiatowej. Dnia 21 lutego o godzinie 10 rano celem naradzenia się co do osoby kandydata na wakujące miejsce członka Rady powiatowej krakowskiej.

Odczyt. Dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Sukiennic p. Zygmunt hr. Cieszkowski będzie miał odczyt na temat „O znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem". Dochód przeznaczony został na rzecz kasy pożyczkowej dla artystów.

Ceny miejsc 50 ct. i 30 ct. Sądzimy, że mieszkańcy miasta, chcąc pomódz tej ważnej dla artystów instytucji zechcą licznie się zgromadzić na odczyt Szanownego prelegenta.

Ostrożnie koło nowej poczty! Już po raz drugi ze strony ulicy Starowiślnej z gmachu poczty i telegrafu odpada gzyms, grożąc swym ciężarem zdrowiu przechodniów. Dziś rano o 6 odleciał odłam gzymsu za szczytu tego gmachu. Rozmiar odpadku jest tak wielki, że gdyby ugodził spadając w przechodnia, z pewnością zabiłby go na miejscu. Ostrożnie koło nowej poczty!

Sąd przysięgłych już trzeci dzień zajęty jest sprawą kradzieży dokonanej w Chrzanowie w miesiącu czerwcu roku 1892 na sumę około 700 złr. Pieniądze te nocą skradzione zostały z szafy w kancelarji sądowej, gdzie były jako depozyt złożone. Na ławie oskarżonych zasiada dwóch domniemanych sprawców kradzieży — trzeci zaś wspólnik, kobieta, odpowiada z wolnej stopy. W sprawie tej powołano do 50 świadków. Przewodniczącym sprawy jest radca sądu karnego p. Fetter. Obok prokuratora zajmuje miejsce trzech obrońców. Wyrok ma być wydany w sobę. Jako *corpus delicti* znajduje się na sali rozpraw ogromna szafa, z której pieniądze znikły.

Niebezpieczna rogatka. Donoszą nam, że myto z Prokocima pod Wieliczkę przeniesiono, postawiono w miejscu tak stromem, że podróżnym jadącym pośród ciemnej nocy, grozi niebezpieczeństwo rozbicia koni o rogatkową zaporę.

Trzeci most na Wiśle. Przed laty kilku, w czasie paniki wojennej, wybudowała wojskowość most drewniany na Wiśle pod zamkiem, jednak w miejscu najwęższym koryta Wisły i tak prowizorycznie, że aby uniknąć katastrofy w czasie kry płynącej (która i tak w części most ten zniszczyła) — musiano go rozebrać.

Wczasie istnienia tego mostu, zabudowała się część Dębnik w tej stronie tak silnie, że powstały całe grupy domów czynszowych.

Usunięciem mostu tego, narażono właścicieli tych realności na ogromne straty i dziś część ta stoi zamknięta Wisłą, pomimo wszelkich warunków do rozwinięcia się i ożywienia.

Wobec dzisiejszego ruchu budowlanego w Krakowie, koniecznem jest, aby miasto, między mostem podgórskim a zwierzynieckim (kolejowym) było połączone z gminami Dębniki i Ludwinów — trzecim mostem, a mianowicie w przedłużeniu ulicy Dietla: raz dlatego, że ta jedna z najpiękniejszych ulic, prowadzona jest w prostopadłej linji do samego brzegu Wisły, powtóre, że jak okazały badania hydrotechniczne miejsce pod Skałką na most jest najodpowiedniejsze.

Że most ten odpowiadałby i celom wojskowym, dowodzi ta okoliczność, że w czasie po strachu wojennego most [illegible] w tejże samej stronie był już budowany [illegible]udując go zaś teraz, zyskanoby na czasie [illegible] most ten mógłby lepiej i trwalej być wykonany. Rozwój wreszcie miasta, stosunki ekonomiczne — wymagają tego koniecznie.

Wobec miljonów jakie dajemy na cele wojskowe, wobec korzyści strategicznych, jakie most ten przynieść ewentualnie może, należałoby raz na serjo pomyśleć o przeprowadzeniu w czyn projektu, który tak dawno bezskutecznie jest omawiany. Dziś, kiedy wszystkie sfery zajmują się uregulowaniem miasta, ta sprawa na pierwszym stać powinna planie. Do inicjatywy zaś powołana przedewszystkiem reprezentacja miasta.

Statystyka szpitali. W miesiącu styczniu b. r. w szpitalu św. Łazarza pozostało chorych z dnia 1-go stycznia b. r. 578 (mężczyzn 271, kobiet 307), przybyło w styczniu 698 (m. 391, kob. 307), opuściło szpital w tymże czasie osób 588 (męż. 319, kob. 269), umarło 74 osób (męż. 40, kob. 34). Pozostało na luty b.r. chorych 613 (męż. 295, kob. 318).

W szpitalu św. Ludwika zostało z dniem 1 stycznia chorych dzieci 64 (chłopców 30, dziewcząt 34), przybyło w styczniu 61 dzieci (chł. 36, dziew. 25), opuściło szpital 44 (chł. 22, dziew. 22), umarło 11 (chł. 5, dziew. 6). Pozostało na luty 70 (39 chł. 31 dziew.).

Dzieci ssących pozostało z dnia 1 stycznia b. r. 10, przybyło 12, opuściło szpital 2, zmarło 7. Pozostało na luty 13.

Mamek pozostało z dnia 1-go stycznia b. r. 9, przybyło 8, opuściło szpital 8. Pozostało na luty 9.

W szpitalu Braci Bonifratrów pozostało chorych z dnia 1 stycznia b. r. 41, przybyło 79, opuściło szpital 66 osób, zmarło 9. Pozostało na luty b. r. 45 osób.

W ambulatorjum przy szpitalu Bonifratrów udzielono pomocy i porady lekarskiej w miesiącu styczniu 423 osobom, z tych wypada na miejscowych 283, mieszkańców Podgórza 52, zamiejscowych 88. Między szukającymi pomocy lekarskiej było 95 izraelitów.

Z Podgórza. Na posiedzeniu Rady miejskiej jakie odbędzie się w czwartek dnia 16 b. m. pod dyskusją podany będzie projekt podania prośby do sejmu, aby Podgórze wysyłało własnego posła do sejmu krajowego. Żądanie swoje opierają mieszkańcy Podgórza na tej podstawie, że kiedy w Galicji są mniejsze miasta, mające swoich przedstawicieli, to Podgórze posiadające 13 tysięcy mieszkańców, jest pod tym względem traktowane po macoszemu.

Poruszana kilkakrotnie sprawa wybrania nowego komitetu do restauracji kościoła, nie została jeszcze załatwioną, pomimo, iż podatek od dwóch lat nałożony na mięso sprzedawane w jatkach w celu zebrania funduszu na odnowienie kościoła, dał dochodu przeszło 10.000 złr. Suma ta jest złożoną, chodzi tylko obecnie o energiczne działanie i zawiązanie nowego komitetu, a dom Boży znajdujący się w opłakanym stanie wkrótce będzie wyrestaurowany.

Również i cmentarz w Podgórzu należy do tych zapomnianych ofiar niestarannej gospodarki. Ścieżki, groby i ogrodzenie znajdują się w stanie upadku, a grabarze kopią groby bez żadnego porządku. Niejednokrotnie też łopata takiego cmentarnego gospodarza trafia na kości nie dawno pochowane.

TELEGRAMY

Dnia 16 lutego.

Wiedeń. Przewodniczący Radzie państwa poświęcił wczoraj kilka gorących słów zmarłemu posłowi hr. Władysławowi Koziebrodzkiemu.

Minister dr. Steinbach przedłożył projekt, mocą którego kredyty udzielone rządowi do marca b. r. przedłużone być mają do marca roku przyszłego.

W rozprawie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, pos. Eugenjusz Abrahamowicz domaga się ustnej i jawnej procedury cywilnej, na podstawach wolnego dowodu; żąda pomnożenia ilości sądów w Galicji i liczby sądowych urzędników, wreszcie utworzenia sądu obwodowego w Stryju.

Wiedeń. Do prezydjum Izby sejmu dolnoaustrjackiego, wniósł sąd krajowy wiedeński podanie o pozwolenie sądowego ścigania posła Vergani'ego o obrazę honoru.

Wiedeń. Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył poseł hr. Piniński, że podwyższenie taryf przewozowych uważa tylko za tymczasowe, i tak on jak i jego towarzysze wystąpią przeciw dalszemu podwyższeniu. Nadto głosować będą przeciw traktatom handlowym, które nie uwzględniają potrzeb ogromnych lub powodować mogą szkodę rolnictwa. Mowca żąda w końcu ułatwień przewozu bydła z Galicji do Wiednia i rekonstrukcji wagonów na galicyjskich kolejach.

Prezydent Biliński omawia kwestje transportu bydła, uważa zarzuty co do złego stanu wagonów za nieuzasadnione i przyrzeka popierać budowę kolei lokalnych.

Berlin. W Izbie parlamentu sekretarz stanu Marschall ubolewał nad doniesieniami *Kreuz Ztg.*, jakoby antysemickie rosyjskie dzienniki otrzymały wiadomości dla swych artykułów z ambasady rosyjskiej w Berlinie. Minister oświadcza, że twierdzenia te uważa za pozbawione wszelkich prawdziwych podstaw.

Redaktor *Kreuz Ztg.* odmawia odpowiedzi, gdyż w Izbie jest posłem a nie redaktorem. Odpowie natomiast jego dziennik.

Dalej oznajmia min. Bosse, że porozumienie z Rosją co do traktatu handlowo-politycznego nie jest jeszcze doprowadzone do konkretnych rezultatów. Niemcy przyznają Rosji taryfę konwencjonalną, żądają jednak w zamian ulg celnych. Wogóle niewiadomo jeszcze czy traktat przyjdzie do skutku.

Pos. Behr potępia atak na Rosję i to w chwili kiedy przyjaźń jej jest dla Niemiec tak pożądaną.

Berlin Minister Bosse oświadczył w Izbie sejmu pruskiego, że żądany przez centrum wydział katolicki w ministerstwie wyznań utworzonym nie będzie.

Rzym. Papież będzie przyjmować na osobnych audjencjach dyplomatów, którzy otrzymali polecenie złożenia życzeń jubileuszowych.

Florencja. Książe bułgarski otrzymał bardzo wiele depesz gratulacyjnych z Bułgarji. Widać z tego, że zamierzone małżeństwo przez kraj życzliwie zostało przyjęte. Książe wyjeżdża stąd do Wiednia.

Petersburg *Prawit. Wiest.* ogłasza ukaz carski, mocą którego wszystkie katolickie szkoły kościelne przechodzą pod zarząd ministerjum oświaty z zastrzeżeniem że duchowieństwo katolickie może nadzorować naukę religji.

Ateny. Nowem trzęsieniem ziemi zniszczoną została wyspa Samotrake. Rząd wysłał tam pancernik „Psara".

(Samotrake, mała wyspa na morzu egejskiem niedaleko Dardanelów. Ma dwie mile kwadratowe i 10.000 mieszkańców. *Przyp. Red.*).

Londyn. Balfour występował w Izbie niższej przeciw Bilowi irlandzkiemu. Gladstonowski Home-rule uważa on za niemożliwy do przyjęcia.

Redmond, przewódca parnelistów oświadcza, że należy przedewszystkiem poznać szczegóły Bilu. Na zasady jednak się zgadza.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 15 lutego.

Grand Hotel. M. Brundler ze Lwowa. — W. Dąbski z Dębicy. A. Brahl z Wiednia. — M. Wezler z Przemyśla. — Dr. J. Schaff ze Lwowa.

Hotel Saski. K. Osiecimski z Jarosławia. — Dr. I. Wołkowicki z Jasła. — F. Więckowski z Warszawy. Ks. J. Czartoryski z Wiązownicy. — S. Starowiejski z Galicji.

Hotel Drezdeński. K. Mach, E. Rosenberg z Wiednia. — H. Grimm z Asch.

Hotel Krakowski. J Czosnowski z Wołynia. — A. Zagórski ze Swoszowic. — W. Krasiński z Sewastopola. — G Blumenstock z Wiednia. — L. Kwieciński, dyr. teatru ze Lwowa. — Dr. M. Szemberski z Mielca.

Hotel Polski Z. Weissglas z Szumlan. — A. Ciesiejko z Wołynia.

Hotel „pod Różą". Wł. Nestorowicz z Dąbrowy.— F. Sędziołowski z Sędziszowa.

Hotel Centralny. Daniel Kisiel z Brzeska. — C. Kummerer z Wiednia. — M. Szankowski z Król. Pol. A. Pohl z Wadowic. — R. Katarka, K. Poschmany z Toni. — A. Münch z Janowic.

Hotel Pollera. W. Tobeau z Tarnowa. — M. Wolanicki z Galicji. — O. Leuschner z Berna.

Kursa krakowskie.

Z dnia 15 lutego 1893

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126	—	127	25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59	—	59	40
20-to frankówka złota	9	58	9	65
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100	—	101	—
5% „ „ „ . .	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	109	25	110	—
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100	70	101	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	10	101	10
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101	50	102	50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).				
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105	—	—	—
4% galicyjskie propinacyjne . . .	96	60	97	60
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100	50	101	25
5% „ „ „ „ II. Em.	101	25	101	75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99	75	100	50
4% Listy likwid Król. Pol. za r. 100	98	50	99	50
Losy.				
Miasta Krakowa	23	—	23	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18	50	19	25
„ „ „ . . .	12	50	13	25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7	80	8	40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 14 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.81 do 7.83; na wiosnę 7.67 do 7.69; na maj-czerwiec 7.59 do 7.61; żyto na wiosnę 6.66 do 6.68; na maj-czerwiec 6.80 do 6.81; kukurydza na maj-czerwiec 5.09 do 5.11; owies na wiosnę 5.91 do 5.93; rzepak na styczeń-luty 12.90 do 12.96; nowy rzepak 12.— do 12.10; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń 12.10 do 12.50; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 14.75 do 15.50; Nr. II. 14.50 do 15.25; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75.

Bydło. Za 100 kg.: Woły 32.— do 60.—; owce 28.— do —.—; nierogacizna 46.— do 56.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 52.— do 53.—; słonina biała bez opakowania 52.— do 54. ; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.70 do 13.80; na wiosnę 13.90 do 14.25

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.60 do 33.10; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.71 do 30.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.70 do 17. —; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 14 lutego.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 84.— do 86.—; lepsza —.— do —.—; prima —.— do —.—.

Trjest dnia 14 lutego.

Kawa za 100 kilogram.: Santos 92.— do 112.— Fair Average —.— do —.—; Ceylon pg. gatunku —.— do —.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 13 lutego.

Cukier na styczeń 17.40 do 17.77; na maj —.— do —.—; Rafinada 36.25 do 36.75.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r., 8 r., 10·30 r., 9·30 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·25 r., 6·04 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 5·50 po poł., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·53 r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·15 w. 8·42 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — **Z Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji polecają: koszule męskie, szurówki damskie, kołnierze, mankiety chusteczki do nosa, krawaty w wielkim wyborze.

Stacje Drogi krzyżowej.

Litografje, chromolitografje, olejodruki, olejne malowidła na płótnie i blasze, wypukło-rzeźby kolorowane i otrzymane świeżo z Paryża emalje na blasze (niezniszczone, szczególniej praktyczne dla kościołów wilgotnych poleca **KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE.**

Ważne dla leczących się! **Skład materjałów aptecznych J. Górnego i Tadeusza Pilarskiego we Lwowie, Hotel Żorża** poleca wszystkie towary w zakres lecznictwa wchodzące **taniej** niż we wszystkich aptekach i droguerjach.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Pracownia sukien damskich Marji Klause w Krakowie, ul. Szewska 27 (cukiernia p. Szmida). Wykonywa jak najstaranniej, prędko suknie i okrycia. Przytem nauka kroju i szycia. 59 1 30

Kandydat notarjalny poszukuje dłuższej substytucji. Adres w administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 54 2 12

Jedna stancja na dole w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek - Mikołajska Nr. 4. 44 3 ?

Małżeństwo stanu szlacheckiego, Polacy, w latach 32 i 34, z powodu nieszczęśliwych okoliczności, poszukuje umieszczenia razem w **zamożniejszym domu na wsi lub w mieście przy dzieciach**; mąż jako **urodzony w Paryżu**, dla udzielania **języka francuzkiego**. Wiadomość u Wgo p. **Karola Baykowskiego, ul. Karmelicka 42 w Krakowie.**

Gdy mi trzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez **Centralne biuro ogłoszeń, Lwów, ulica Kopernika 11.** 2032

Magazyn Dora w Krakowie, (ul. Florjańska l. 45) przyjmuje jak dawniej wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres krawieczyzny damskiej. 73 1 ?

Nauki kroju podług **najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego**: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką **dokładnością**. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 2050

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi. Lwów Kopernika 11. pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% prowizji. 2031

Bulion z dziczyzny

Ptactwo dzikie wszelkiego rodzaju.

Sarninę na części.

pieczeń zajęcza po 26 cnt. funt.

PASZTET Z DZICZYZNY.

Kompoty i marmolady krajowe i zagraniczne.

SARDYNKI i MARYNATY.

Chleb wiejski prawdziwy żytni.

Kwiczoły, Jemioluchy i t. p. poleca 140 4 12

Karol Knoreck i Spółka.

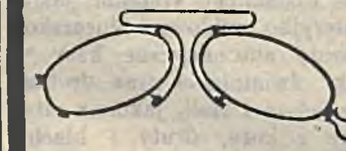
„MYŚL"

Najlepsze i najtańsze czasopismo literacko-społeczne rozpoczyna w r. 1893 **trzeci rok** istnienia. W roku bieżącym wychodzić będzie „MYŚL" w dotychczasowej $1\frac{1}{2}$ arkuszowej objętości z **bezpłatnymi dodatkami** i premjum dla rocznych przedpłacicieli. Redakcja „MYŚLI", czyniąc zadość z wielu stron wyrażonym życzeniom, wprowadza od Nowego Roku **ilustracje**, w których zakres wejdą portrety literatów, artystów i uczonych, zdjęcia budynków, uroczystości, obchodów, przedstawień i t. p. **Ilustracje** „**MYŚLI**" będą tymi miały charakter aktualny, a nie odrewany.

Prenumerata wynosi **tylko** w Krakowie **1 złr. 80 cnt. kwartalnie, 3 złr. 60 cnt. półrocznie, 7 złr. 20 ct. rocznie.**

Na prowincji i w całej monarchji: **2 złr. kwartalnie, 4 złr. półrocznie 8 złr. rocznie.** Adres: **Administracja „Myśli", Kraków.**

Uwaga. Ceny poprzednich roczników znacznie zniżone. 164 1 6



M. NIEMETZ

W KRAKOWIE, Sukiennice l 30.

Poleca szanownej Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY,

wielki wybór okularów i cwikierów, oraz **damskich lornetek salonowych, termometrów i t. p. Szkła diafragmowe** uznane przez słynnych lekarzy za najlepsze.

Wszelkie naprawy tanio.

109 4 75 Z poważaniem **M. NIEMETZ.**

„DNIESTR"

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń we Lwowie,

założone na podstawie koncesji Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 9 grudnia 1891 do l. 22751, rozpoczęło swoją czynność z dniem 15 września 1892.

„**DNIESTR**" oparty na zasadzie wzajemności swoich członków, ubezpiecza wszelki ruchomy i nieruchomy majątek przeciw szkodom ogniowym, pod najkorzystniejszymi warunkami i policza możliwie najniższą premię.

Wszelkie szkody likwidują się i wypłacają natychmiast po pożarze.

Fundusz zakładowy „Dniestru" wynosi na razie 50·000 złr. Tak fundusz zakładowy, jak i kontrakty zawarte z pierwszemi Towarzystwami kontrasekuracyjnemi, umożliwiają „Dniestrowi" przyjmować ubezpieczenia na jak najwyższe sumy.

Na mocy układu zawartego z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, — „Dniestr" przyjmuje ubezpieczenia na życie we wszelkich możliwych kombinacjach.

Druki, jak i wszelkie bliższe wyjaśnienia podają Agenci, ustanowieni we wszystkich miastach i miasteczkach, jak również we większych wsiach, a także

Dyrekcja „Dniestru" we Lwowie, ul. Teatralna l. 8.

Pierwszy główny i wyłączny skład serów deserowych i szwajcarskich tak krajowych jak i zagranicznych

LEONA SYKUTOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska l. 12.

poleca następujące gatunki, a to:

Ser deserowy najpredz. szt.	à 20 ct.	Ser Romadour . .	kilo	70 ct.
„ Imperial . . .	„ 12 „	„ Limburski . .	„	60 „
„ Alpejski . . .	„ 10 „	„ Kminkowy w laskach	„	50 „
„ Neufchatelski . .	„ 11 „	„ Szwajcarski krajowy	„	70 „
„ Liptawski do piwa	„ 5 „	„ Ementaler .	kilo 1 złr.	50 „
„ De Brie . . .	„ 90 „	„ Eidamer . .	„ 2 „	— „
„ Do wina . . .	„ 40 „	„ Roquefort . .	„ 2 „	50 „
„ à la Hagenberski	„ 8 „	„ Parmezan . .	„ 2 „	— „
„ Camerberto . .	„ 18 „			

Nadto poleca jeszcze inne tu nie wymienione sery tak krajowe jak i zagraniczne, tudzież **mleko pawidło, śliwy, ogórki, ryże, grzyby, BULION, słoninę, smalec, masło solone i deserowe, bryndzę i ryby wędzone.** — Zaopatrzywszy swój skład w towar doborowy, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 1214 S 120



Pierwsze Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **drelichy** na liberje, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

27 S 104 **DYREKCJA**

Ważne dla

PP. Architektów, Budowniczych i Przedsiębiorców.

W dniu 1 maja r. b. została w Łagiewnikach obok Podgórza puszczoną w ruch nowa pierwsza

PAROWA FABRYKA CEGIEŁ,

oraz wszelkich wyrobów glinianych,

a mianowicie: **cegieł ogniotrwałych, cegieł fasadowych, „Verblenderów", zendrówek, „Klinkierów", cegieł studziennych, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p. — Piec patentowy zbudowany według najnowszej konstrukcji.**

Materjał do wyrobów zbadany na miejscu i uznany za najlepszy przez pierwsze powagi fachowe. — Wyroby wszelkie uskuteczniane będą punktualnie i dokładnie według rysunków PP. Architektów i Budowniczych.

Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie

Zarząd dóbr „ŁAGIEWNIKI" poczta Podgórze.

Dla Krakowa upoważnionym został do sprzedaży **Adolf Kirsch** ulica św. Sebastjana 30.

Odznaczone medalem i dyplomem zasługi

Słynne płótna korczyńskie

poleca i sprzedaje najtaniej

FABRYKA TKACKA Mieczysława GONETA

W Korczynie p. loco.

Czyste, świeże i trwałe, czysto lniane wyroby płócienne, turowe i apretowane, a mianowicie: płótna, weby, dymy, chustki webowe do nosa, ręczniki zwykłe i zdrowotne, obrusy, serwety, ścierki, drelichy, jakoteż płótna dom. szare i blichowane na sienniki, wory i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Próbki z żądanych gatunków gratis i franco.

UWAGA. Wszelkie zamówienia wykonuje się szybko i starannie prosto z fabryki, żadnych bowiem nie utrzymuje składów. 160 1 ?

Rafinerya nafty Adama Skrzyńskiego

w LIBUSZY

stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa w Zagórzanach

poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

SALONOWĄ NAFTĘ BEZPIECZEŃSTWA

nieeksplodującą naftę gospodarską

oraz jako specjalność fabryki

naftę cesarską (Kaiseroel)

Marka zarejestrowana

odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpii 1886, Trjeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882 najwyższemi nagrodami, jako naftę nieeksplodującą bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji jasnym i niekopcącym płomieniem. **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną także i do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z dystylarni w Libuszy nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierających po 140 do 150 kl. nafty, lecz także i w beczułkach po 100 i 50 klg. oraz balonach po 40 i 20 klg.

Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

W Krakowie: dla m. Krakowa i okolicy p. **Marceli Kusz,** ul. Wiślna 1.

We Lwowie: dla m. Lwowa i okolicy p. **P. Miączyński,** ul. Sykstuska 47.

W Przemyślu: dla m. Przemyśla i okolicy **Skład nafty J. Wiktora i Sp.** ulica Franciszkańska.

We Wiedniu: dla m. Wiednia, Niższej i Wyższej Austrji p. **Lindheim i Sp.** Kantor I. Giselastr. 11, Magazyny w Zwischenbrücken.

Dla Szlązka: p. **Leon Klebinder,** Kantor i magazyn w **Privos,** Banhof Märisch Ostrau.

Dla Czech i Morawy: Waaren Abtheilung der Anglo-Österr Bank. Kantor w **Wiedniu** I. Servitengasse. Magazyny i filje w **Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie Reichenberg, i Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów Odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonywujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z dystylarni w Libuszy lub z powyższych składów. 1225 15 30

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.

C. k. uprzyw.

Pierwsza styryjsko-polsk

FABRYKA MARMORYTU

(dachówki, kafle, pomniki, płyty, posadzki itp.)

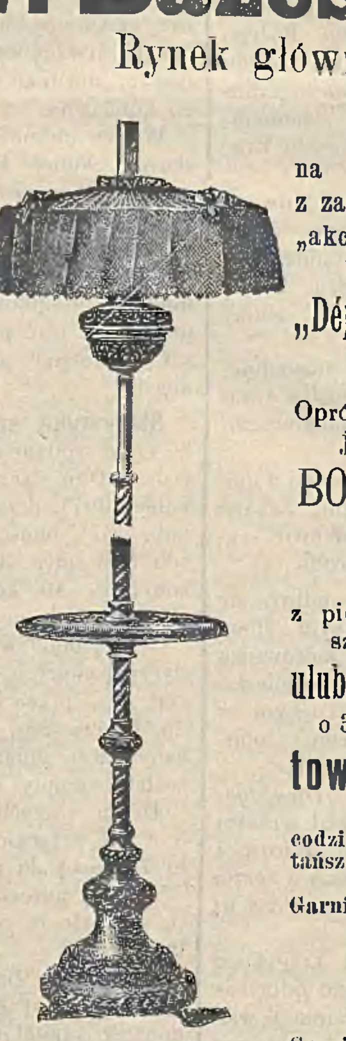
w Krakowie, Zwierzyniec l. 40,

poleca **dachówki ogniotrwałe,** absolutnie nieprzemakalne, z masy patentowanej „**Marmoritem**" zwanej. Jak również przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres kamieniarski. — Próby na żądanie wysyła się bezpłatnie. 18 10 96

W. Bazes w Krakowie

Rynek główny l. 35 (Krzysztofory).

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.



SKŁAD FABRYCZNY FLASZEK

na Wina, Piwa, Szampany, Butelek patentowanych z zamknięciami, Butli koszykowych (Demijohns) i t. p. „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu szkła dawniej FRIEDR. SIEMENS" w Neusattl i w Dreźnie.

„Dépôt général de Compagnie des Cristalleries de Baccarat à Paris".

Oprócz szkła czeskiego, porcelany czeskiej i fajansów angielskich i t. p. firma poleca swój

BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

LAMP

z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak

ulubionych lamp stojących (Ständerlampen) i t. p.

o 30% blisko taniej jak w składach wiedeńskich, oraz

towarów majolikowych i bronzowych.

Magazyn posiada wielki zapas **towarów** służących do **codziennego użytku,** które sprzedaje po cenach możliwie najtańszych i tak naprzykład:

12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:

12 szklanek
12 kieliszków do wina
1 karafkę do wody
1 karafkę do rumu
2 kieliszki do wódki — **za 3 złr. 80 ct.**

Garnitur **do** mycia, ozdobiony deseniem za 3 złr. 20 ct., 12 nożyków z trzonkami majolikowemi za 1 złr. i t. p.

Przy zakupnie **wypraw, urządzeń hotelowych i restauracyjnych** oraz **przy większych zakupnach Kółek rolniczych** (odsprzedających), jakoteż **innych większych odsprzedających** odstępuję rabat; również udzielam na spłatę miesięczną osobom mi znanym bez doliczenia nadwyżki. 69 6 20

Poszukuję pomieszkania w śródmieściu od 1 kwietnia, złożonego z 3 pokoi i kuchni na parterze lub na I-em piętrze. Wiadomości udzieli Wny Glixelli, jubiler. 165 2 3

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie,

w hotelu „pod RÓŻĄ".

Obiad za 1 złr.

Czwartek 16 go Lutego

ZUP. Kapuśniak klarowany.
Rosół strudel z mięsa.
Consommé Garbiu.

PRZYST. Jajka Mayerbeer.
Kiel faszerowany.
Sztuka mięsa, sos grzybowy.

PIECZ. Wieprzowa duszona.
Zraziki paryzkie.
Kotlet santé à la Strassburg.

LEGUM. Budyń angielski zapalany.
Naleśniki z kapustą.
Galaretka ananasowa.

PRZYBORY

do robót filigranowych, jako to: druciki, sprężynki, bulioniki, imitacja złota i srebra w różnych kolorach i t. p. poleca w wielkim wyborze

Jan Dziewoński,

ul Halicka l. 6 we Lwowie.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu i gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. **Pakiet 20 ct.,** za stempel i opakowanie o 10 ct więcej. Do nabycia w aptece „pod złotągłową" **Leona Rosnera w Krakowie.** 1107 25 40

HANDEL
Michała Karasia

w KRAKOWIE, Mały Rynek 7.

poleca

NA WIELKI POST
RYBY RÓŻNE

w marynacie i galarecie oraz **KAWIOR, SARDYNKI** prawdziwe francuzkie, codzień świeże **SPROTY kielskie, BÜCKLINGI i ŚLEDZIE.**

SER prawdziwy Emmenthaler po złr. 1·20 klg.
SER krajowy (Groyer) „ „ —·72 klg
BRYNDZĘ węgierską „ „ —·64 klg
ŚLEDZIE MARYNOWANE dobrze przyprawione po 12 ct. za sztukę. 162 1 3

Poszukuje się

większego majątku w ziemi, do nabycia w Galicji, lub na Bukowinie. Zgłoszenia pod literą X. przyjmuje biuro dzienników L. Plohna Lwów ulica Karola Ludwika l. 9. wszelkie pośrednictwo wykluczone. 2043 1 5

Biuro wywiadowcze

JÓZEFA BIRKLE

Lwów, Trybunalska 4.

Poleca: Guwernantki, Bony, Panny służące, Klucznice, Oficjalistów, prywatnych i wszelką służbę dworską i miejską, z najlepszemi rekomendacjami Dzierżawy majątków mniejszych i większych poszukuje. 3 14

Dębowe trumny

uznane jako najtrwalsze posiada w wielkim wyborze

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

J. K. Pękalskiego

1335 **w Krakowie.** 9 10

Ceny fabryczne.

Nowo otworzony

SKŁAD

sreber chińskich

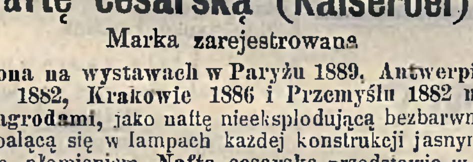
z renomowanych fabryk z gwarancją długoletniej trwałości, po bardzo niskich cenach

poleca

D. Kośnierski

Lwów, plac Marjacki l. 3, od ulicy Krętej obok hotelu ŻORŻA.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.



Józef Komorowski

zegarmistrz

we Lwowie ulica Akademicka l. 5

wielki wybór

zegarów, zegarków i łańcuszków

złotych i srebrnych w najnowszych fasonach

sprzedaję po umiarkowanych cenach.

Przyjmuję naprawy i wykonywam takowe z całą sumiennością i umiejętnością jako specjalista.

Wspólnika lub dzierżawcy

poszukuje się do pewnego, od lat kilku istniejącego i dobrze rentującego się interesu. Kaucja wymagana 4000 złr Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurj. Polsk." pod lit. **S. G.**

Parcela budowlana

w środku Rynku Kleparskiego jest zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość: Bazar meblowy St Michałowskiego, Kraków, Florjańska. 144 4 10

Teofila WAŃCZYCKIEGO

Zakład artystyczny

dla REPRODUKCJI FOTOGRAFICZNEJ

we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 86,

poleca się **w wykonaniu** na sposób Angerera i Göschla we Wiedniu

kliszy cynkowych do druku

(tańszych jak drzeworyty) w rozmaitych gatunkach, jako to:

Autotypie, cynkografie podług rysunków tuszowych, akwareli, obrazów olejnych i fotografij.

Chemigrafie cynkografie z autograficznych rysunków piórkowych, kredkowych i z odbitek litograficznych.

Fototypie, cynkografie podług rysunków piórkowych, pędzlikowych, kredkowych, sztychów, miedziodrukowych stalorytów i drzeworytów.

Fotolitografie żelatynowe, kopie do przenoszeń na kamień do litografii.

Następnie wykonuje wszelkie klisze dla pp. Kupców i Przemysłowców i dla przedsiębiorstw, jako to: **Inseraty, klisze do inseratów, do cenników** i t. p.

Z dniem 1 stycznia 1893 r. otwartą została

w Krakowie, Rynek główny, l. 5, I piętro (obok Wnych braci Bilewskich),

Filja parowej farbierni i pralni chemicznej
Ferdynanda Sickenberga Synów

W WIEDNIU. 39 6 52

Filja przyjmuje wszelkiego rodzaju ubrania męskie, damskie i dziecinne, jakoteż uniformy do farby i prania chemicznego w całości bez prucia, z podszewką i watowaniem; ważne szczególnie dla pp. oficerów i urzędników państwowych.

Połyski z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnej metody niezawodnie.

Zakład nasz przyjmuje także do czyszczenia oprócz wszelkiego rodzaju garderoby, materje na meble, portjery, kołdry, dywany, koronki prawdziwe, parasolki (w całości), szale, chustki, firanki, rękawiczki, krawaty i t. d., jakoteż farbuje według nowej metody „à Ressort" materje i suknie jedwabne, pluszowe, aksamitne, oraz pióra i wszelkiego rodzaju pozamenterje.

Wszelkie zamówienia z Galicji przyjmuje tylko filja nasza w Krakowie, Rynek główny l. 5, I piętro.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, prosi o liczne zamówienia **Zarząd filji.**

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**